Cena
10 groszy.

Echo

Rok V, № 293. Łódź, Sobota 9 listopada 1929 r.

M. B. P. w Łodzi

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

DECYDUJĄCE ZWYCIĘSTWO GABINETU TARDIEU.

79 głosów większości dla nowego rządu francuskiego.

Paryż, 9. 11. (Tel. wł. „Echa") Dziś o godz. 5 rano po całonocnej dyskusji gabinet p. Tardieu otrzymał

votum zaufania

większością 79 głosów. Za gabinetem głosowało 332 deputowanych, przeciwko 253 deputowanych.

Przed głosowaniem przemawiał p. Tardieu podkreślając że opinja publiczna byłaby skonsternowana, gdyby się dowiedziała, że i tym razem powstaje nowy kryzys rządowy. To widmo przerażenia w społeczeństwie otrzeźwiająco podziałało na parlament.

Odpowiadając na odnośne zapytanie p. Tardieu oświadczył, że przed 30/VI 1930 trzecia strefa Nadrenji

nie zostanie ewakuowana,

że wstrzymano przegrupowanie wojsk w trzeciej strefie i że ewakuacja tej strefy nastąpi dopiero między innemi po

ratyfikacji planu Younga

przez parlamenty francuski i niemiecki oraz po subskrypcji na kapitał zakładowy Międzynarodowego Banku.

Jeden z dzisiejszych dzienników londyńskich nazywa przebieg dyskusji w parlamencie francuskim olbrzymim osobistym sukcesem Brianda.

WIERZYCIEL UPROWADZIŁ CÓRKĘ DŁUŻNIKA.

Wyświetlona tajemnica zaginięcia dziewczyny.

Łódź, 9. 11. — Sprawa tajemniczego uprowadzenia uczenicy szkoły powszechnej, 7-letniej Haliny Kłosówny, została w dniu wczorajszym wyświetlona, przyczem jak nas informują władze śledcze, uprowadzenie nie miało zupełnie

podłoża erotycznego.

Szczegóły całej historji przedstawiają się następująco:

Ojciec 7-letniej Halinki Kłosówny winien był niejakiemu Konstantemu Szczepańczykowi zamieszkałemu przy ulicy Franciszkańskiej 66 — 2000 złotych. Z uiszczeniem długu Kłos zwlekał przeszło przez dwa lata.

Szczepańczyk widząc, że Kłos ani myśli uiścić długu, postanowił zabezpieczyć się odpowiednio. Do dzieła przystąpił z amerykańską wprost pomysłowością.

Oto uprowadził córkę Kłosa, 7-letnią Halinkę i wywiózłszy ją do swych krewnych, zamieszkałych pod Andrzejowem napisał list do Kłosa z oświadczeniem, że córki nie odda, dopóki nie otrzyma 2000 złotych.

Kłos oczywiście zawiadomił o powyższem policję, co skłoniło Szczepańczyka do odesłania dziewczynki rodzicom. Następnie w obawie przed karą Szczepańczyk ukrył się.

Mimo to jednak odnaleziono go.

Po przeprowadzonem dochodzeniu popartem wynikiem oględzin lekarskich, które wykazały, że Kłosówna nie ucierpiała fizycznie, ani też psychicznie,— Szczepańczyka zwolniono.

Będzie on odpowiadał z wolnej stopy za

pozbawienie wolności.

—X—

Potworna zbrodnia w Brześciu nad Bugiem.

TRUP KOBIETY W KOSZU.

Podejrzany transport wieprzowiny.

Brześć nad Bugiem, 9. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj rano wykryto tu

potworną zbrodnię.

W nocy przed odejściem pociągu osobowego do Warszawy przybył na stację z wielkim i ciężkim koszem nieznany mężczyzna.

Na zapytanie służby kolejowej, co kosz zawiera, nieznajomy odpowiedział:

— Wyprowadzam się do Warszawy, a w koszu mieszczą się rzeczy, które pragnę

oddać na bagaż.

Po pewnym czasie między owym pasażerem a służbą kolejową wynikł spór co do opłat. Do kłótni wmieszał się posterunkowy policji, któremu tajemniczy osobnik powiedział, że handluje mięsem i chce wysłać do Warszawy

transport wieprzowiny.

Wówczas posterunkowy Kotka polecił otworzyć kosz.

— Zgubiłem klucz — brzmiała odpowiedź.

Pasażera zatrzymano, a kosz opieczętowano.

Ponieważ aresztowany zachowywał się dziwnie, polecono ślusarzowi kosz otworzyć.

Po otwarciu z ust obecnych wyrwał się okrzyk zgrozy. W koszu znaleziono trupa bestjalsko **zamordowanej kobiety,** skrępowanej sznurem w ten sposób, że nogi sięgały szyi. Trup był zawinięty w worki i zaszyty w czarną ceratę.

Wówczas pasażer zaniechał oporu i zeznał, iż nazywa się Zygmunt Maciejewski. Ongiś był pracownikiem piekarskim i **prezesem związku zawodowego piekarzy.**

Zasmakowawszy jednak w lekkiem życiu, został sutenerem— Zamordowana jest kobietą lekkich obyczajów, 22-letnią Rozalją Banaś. Maciejewski przyznał się, iż

zamordował Banasiównę

celem ograbienia jej z pieniędzy i ubrania. Przybywszy do niej z wizytą, obezwładnił ją i strzelił z rewolweru

wprost w usta.

Kula wyszła tyłem głowy, rozsadzając mózg. W kieszeniach mordercy znaleziono rewolwer, okrwawiony sznurek, pieniądze oraz różne drobnostki, należące

do zamordowanej.

Wykrycie potwornej zbrodni wywołało wstrząsające wrażenie w całem mieście.

SZÓSTY KRZYŻYK KRÓLA WŁOCH.

Król Wiktor Emanuel III kończy 11 listopada 60 rok życia. (w)

—XX—

Nowoczesny przytułek dla bezdomnych.

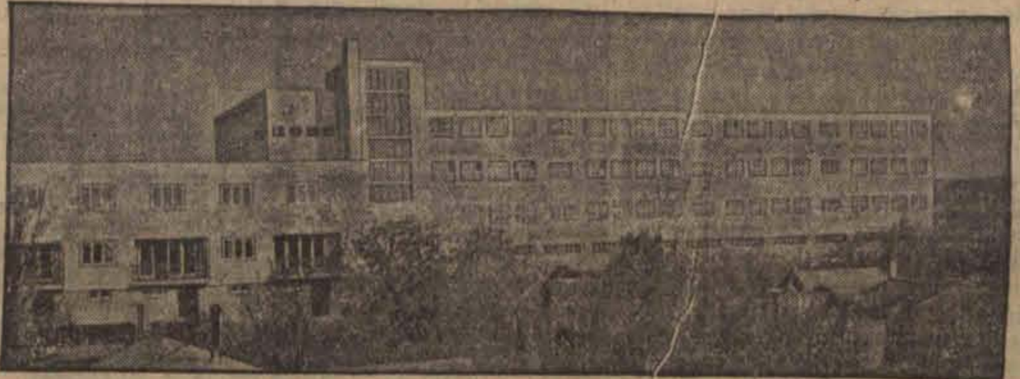

Dzielnica Neukölln w Berlinie wybudowała pierwszy w Europie hotel dla bezdomnych, który odznacza się zarówno estetycznym wyglądem, jak i higjenicznem urządzeniem wewnętrznem. (h)

Odznaczenia dla dziennikarzy

w dniu 11 listopada.

Warszawa, 9. 11. (Od wł. k.) Wczorajsze posiedzenie rady ministrów trwało od godz. 5 po południu do 11-ej wiecz. Na posiedzeniu tem obecny był również

marszałek Piłsudski.

Przedmiotem narad były kwestje bieżące, między innemi nadanie odznaczeń w dniu 11-ym listopada. Jak się dowiadujemy wśród osób, które zostaną odznaczone znajduje się

14-tu dziennikarzy.

—XX—

11-ty listopada w Łodzi.

Uroczystości wojskowe i cywilne.

Łódź, 9. 11. — Wzorem lat ubiegłych dzień 11 listopada, jako dzień wskrzeszenia niepodległości Ojczyzny, będzie uroczyście obchodzony

przez wojsko.

W dniu tym wszystkie urzędy, oddziały, zakłady i wytwórnie wojskowe będą wolne od zajęć.

W garnizonach odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa poczem odbędą się przeglądy wojsk i defilada.

W oddziałach wygłoszone zostaną pogadanki dla żołnierzy, ewentualnie uroczyste akademje.

We wszystkich punktach tego programu wojsko współdziałać będzie z zamierzeniami władz cywilnych. (y)

Zjazd akuszerek w Warszawie.

Warszawa, 9. 11. (Od wł. kor.) — Jutro o godzinie 11 rano w Towarzystwie Eugenicznem w Warszawie rozpocznie się trzydniowy zjazd akuszerek z całej Polski.

—XX—

Włamanie do gminy żydowskiej

w Krakowie.

Złoczyńcy rozpruli trzy kasy ogniotrwałe.

Kraków, 9. 11. (Od wł. k.). Nocy ubiegłej nieznani sprawcy włamali się do gmachu gminy żydowskiej przy ulicy Skawińskiej 2. Rabusie rozpruli

trzy kasy ogniotrwałe

oraz rozbili szafę żelazną. Łupem kasiarzy padła większa suma gotówki oraz 764 obligacje pożyczki państwowej.

—XX—

Ambasador angielski w Moskwie.

Sir Robert Hodgson były ajent dyplomatyczny Wielkiej Brytanji w Moskwie od roku 1924 do 1927 zostanie mianowany ambasadorem Anglji przy rządzie sowieckim. (w)

—X—

Ucieczka z raju bolszewickiego.

Pierwsza partja niemieckich kolonistów z nad Wołgi (gdzie mieszkali ich przodkowie od 200 lat) na dworcu w Kilonji, skąd wyjadą do Kanady. Za tą pierwszą partją jedzie jeszcze 12.000 kolonistów, którzy pomimo sympatji Niemiec do Rosji nie mogą dłużej wytrzymać „w raju bolszewickim" i uciekają do „kapitalistycznego piekła" w Kanadzie. (w)

Pierwszy międzynarodowy kongres adwokatek w Paryżu

W Paryżu obraduje pierwszy międzynarodowy kongres adwokatek. Na zdjęciu prezydjum zjazdu. (h)

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI o wypadkach z przed 25 laty.

Artykuł p. t. „Wspomnienie o Grzybowie".

Dzisiejsza prasa poranna zamieściła artykuł Marszałka Piłsudskiego, poświęcony okresowi, który poprzedził krwawe wypadki na Placu Grzybowskim w Warszawie przed 25 laty. Jak wiadomo obecna P. P. S. przypisuje sobie i swym zwolennikom obecnym glorję męczeństwa i chce ten jubileusz początku ruchu niepodległościowego wykorzystać

dla swych celów politycznych.

Marszałek Piłsudski w swym artykule odsłania karty ówczesnej konspiracji niepodległościowej i stwierdza, że on sam i jego najbliżsi współpracownicy byli promotorami wypadków, które

dla wyzwolenia Polski

miały większe znaczenie, niżby się zdawało.

W artykule tym czytamy m. in.:

„Grzybów należy do moich wspomnień chociażby dlatego, że w wypadkach które się zdarzyły na tym placu 25 lat temu magna pars fui".

„Gdy wojna z Japonją wybuchła w roku 1904 stałem na czele najsilniejszej w owym czasie organizacji Polski i silnej nietylko dla ludzi lecz i mającą największą w Polsce odwagę wystąpienia. Mówię to o

ówczesnej P. P. S.

Dla charakterystyki owego stanu umysłów przytoczę tu wspomnienie własne z początku wojny t. zn. z lutego 1904 r.

„Wiadomość o wybuchu wojny zastała mnie w Siedlcach, gdzie przyjechałem dla umówienie się z pewnym młodym lekarzem, który się zgodził urządzić mieszkanie dla podręcznej tajnej drukarni, gdyż centrala znajdowała się daleko, w Rydze, odczuwało się więc gwałtownie potrzebę drukowania odezw i ulotek bliżej centrum ruchu. — Miałem się tam zjechać z tego pana z głośnym w owym czasie technikiem rozwożenia druków obec. gen. Rożenem, który niedawno wyszedł z wojska rosyjskiego i stanął do mojej dyspozycji dla pracy t. zw. w owym czasie „technicznej". Gdym tam o wojnie i manifestacji zaraz się dowiedziałem, dowiedziałem się również, że cały plan siedlecki przewrócony do góry nogami, gdyż nasz, mój i Rożena gospodarz został zmobilizowany, jako młody lekarz i już nazajutrz miał się stawić do poboru. Miał być wysłany do Mandżurji, a że miał u siebie skład nielegalnych wydawnictw, żądał od Rożena, aby można było mieszkanie jak najszybciej oswobodzić.

Rozumiałem, że dużo nie jest w stanie rozumieć dobrze, że znikomo mali jesteśmy wobec ogromu wysiłków, do których zmusza wojna każde państwo. W dodatku zaś Rożen grubym basem tłumaczył znaczenie mobilizacji i jej skutku przerażonemu gospodarzowi, dla którego mobilizacja jest życia ruiną. W każdym razie pozostał i musiał istnieć najprostszy i najzwyklejszy dla nas sposób reakcji t. zn. odezwa. Siadłem więc i pisałem swoją odezwę, zapowiedziawszy Rożenowi, że wprost z tem pojedzie do Rygi, by oddać odezwę do druku, ja zaś zaraz się zajmę ułożeniem bardzo skomplikowanej pracy, związanej z przygotowaniem aparatu odbiorczego w całym kraju, dla odezwy, która ma być wydrukowana. Tą odezwą chciałem przygotować chociażby trochę nastroju dla przyszłej pracy, która musiała nabrać charakteru bardziej realnego i zbliżającego do otwartego protestu przeciw ko udziałowi Polaków w tej dalekiej, a obcej dla nas zupełnie wojnie".

Po przyjeździe do Rygi okazało się ku przerażeniu Marszałka, że F. Perl ogłosił już odezwę, która nakazywała neutralność partji. Odezwa ta zupełnie pokrzyżowała plany Marszałka.

Wobec ujawnienia nazwiska musiał Marszałek wyjechać do Krakowa, aby ujść siepaczom moskiewskim.

Tu przygotowano manifestację, która jest znana w historji jako „krwawe wypadki na Placu Grzybowskim w Warszawie".

Chodziło Marszałkowi o to, aby przez manifestację na ulicach stolicy, zastraszyć Rosję i skłonić ją do zaniechania ogólnej mobilizacji w Polsce oraz wywiezienia Polaków do Mandżurji, na której polach mieli kłaść życie za carat. Manifestacja miała być protestem wobec społeczeństwa i świata.

Czytamy dalej w arykule:

„Dla mojej właśnie idei protestu byłoby to bardzo na rękę. Wezwałem więc do Krakowa przedewszystkiem głównego menera warszawskiej organizacji Kwiatka, zmarłego już obecnie miłego przyjaciela.

Nie przyjechał, stwierdziłem więc, że i tym razem spotkał mnie zawód. Rosja mobilizowała niektóre roczniki w lubelskiem, płockiem i suwalskiem, akurat w tych miejscowościach w których jako organizacja nie posiadaliśmy wpływu, ani znajomości, ani szerszej nielegalnej prasy, nawet odezwowej.

Wreszcie przyjechał Kwiatek. Przy pierwszej rozmowie z nim stwierdziłem odrazu, że przy decyzji zrobienia jakiej manifestacji właściwie nie znajdę wiele przeszkód chociażby w samem wykonaniu. Kwiatek upierał się przytem, aby Warszawa wzięła na siebie pracę manifestacji, gdyż ta największy daje rozgłos i może dać najwięcej efektu realnego w przyszłym rozwoju wypadków. Mojej uwagi szły w kierunku obliczenia możliwych skutków dla największej naszej organizacji warszawskiej, gdy tam łatwo można było rozbić centrum naszej partji, wydatkując odrazu wszystko, co mamy. Stwierdziłem, że możnaby myśleć o innej metodzie, gdyby manifestację rozszerzyć po kraju, zmniejszając ich jaskrawość i ich — że tak powiem — ostrość. Kwiatek zaś sądził, że wtedy zniknąć może siła impresji i cała praca może spalić na panewce.

Stanęło więc w ten sposób, że wystarczy Warszawa i że może się uda dodać w najgorętszych i najlepiej zorganizowanych punktach jakby dodatki mniej ostre.

Kwiatek brał wszystko na siebie i prosił mnie, abym w ten sposób nie ryzykował i nie narażał swej osoby. Na siebie więc brałem zakup broni i przemycanie jej do Warszawy. Pierwszy raz w owym czasie zetknąłem się z tym zajęciem. Sprawiło mi to dużo kłopotu. Większość broni zakupiłem w Katowicach i Bytomiu. Przeprowadzenia samej manifestacji nie opisuję, jako, że nie brałem w niej bezpośredniego udziału. — Słyszałem tylko z opisu różnych uczestników tej manifestacji i opowiadania o niej różnych panów i pań z Warszawy. Wyrzut mój, który sobie zaraz uczyniłem, był bardzo przykry i smutny dla mnie. Nie mogłem się bowiem powstrzymać od technicznej oceny pracy, którą o ile była dowcipną, o tyle też z trudnością mogła nastraszyć kogokolwiek.

Lecz, że dała efekt bardzo duży i że wpłynęła na zmniejszenie do minimum zakresu mobilizacji w Polsce, więc uczestnicy tej manifestacji poszczycić się mogą istotnie, że wpłynęła na losy Polski w sposób znacznie znaczniejszy, niż przypuszczali.

Z powodu tej manifestacji skonstruowałem aforyzm, że dowcip w historji często więcej znaczy, niż siła".

—×—

54 miljony złotych wydał Bank Polski

na zakup złota zagranicą.

Warszawa, 9. 11. (Od wł. kor.) — Bank Polski od dłuższego czasu zakupuje na rynkach zagranicznych złoto na wzmocnienie pokrycia kruszcowego.

Od lipca r. b. nabyto w Ameryce złota za 54 miljony zł. W ostatniej dekadzie października kupiono złota za

10 miljonów zł.

—×—

Aresztowanie podpalacza fabryki Rubina, Cukra i Szeibera.

Szpektor przyznał się do winy.

Łódź, 9. 11. — Głośna sprawa podpalenia fabryki Rubina, Cukra i Szrebera, mieszczącej się przy ul. Al. Kościuszki 10,

dobiega końca.

Przed dwoma dniami władzom śledczym udało się zatrzymać trzeciego ze współwłaścicieli podpalonej fabryki — Rubina.

Pozostała więc jedynie kwestja ujawnienia samego podpalacza fabryki, który zdołał zbiec, porzucając na miejscu przestępstwa popaloną marynarkę, w której znadował się zniszczony, trudny do odcyfrowania dowód osobisty.

Mimo niezwykłych wprost trudności, brygadzie pościgowej Urzędu Śledczego udało się

wpaść na właściwy trop.

Obserwując pilnie Bałuty, zwłaszcza zaś ulicę Drewnowską, dokąd doprowadziły ślady, policja otoczyła opieką posesję nr. 12 przy wymienionej ulicy.

W toku kilkudniowych obserwacyj wywiadowcy stwierdzili, że w mieszkaniu niejakiego Abrama Trembeckiego rozlegają się dość często jęki i wzywania pomocy lekarskiej.

Dziwnem wydawało się jednak to, że do chorego nie wzywano lekarza.

Wywiadowcy policji ustalili, iż owym jęczącym człowiekiem

jest człowiek poparzony.

Spostrzeżenie to usunęło wszelkie wątpliwości.

Wczoraj około godziny 11 wieczorem wywiadowcy z kierownikiem brygady pościgowej Urzędu Śledczego na czele wkroczyli do mieszkania Trembeckiego.

Zastano tam leżącego w łóżku mężczyznę, którym okazał się właśnie poszukiwany

podpalacz fabryki

Rubina, Cukra i Szerbera, 52-letni Chaim Szpektor, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Kościuszki 21.

Zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz stwierdził poważny stan poparzonego, wskutek zaognienia i zanieczyszczenia ran.

Chaima Szpektora przewieziono do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej, gdzie znajduje się on pod dozorem policji.

Przesłuchany zostanie on dopiero po paru dniach, tj. z chwilą polepszenia się stanu zdrowia.

Jak nas informują czynniki śledcze Szpektor w czasie aresztowania przyznał się do podpalenia fabryki.

Zdarzenia i wypadki

(—) Na Litwie ogłoszono zakaz odprawiania nabożeństw w języku polskim.

(—) Sprawcę zamachu rewolwerowego na p. Morgońskiego dyrektora „Zgierskiej Manufaktury" zredukowanego robotnika Jana Adamczewskiego skazał Sąd Okręgowy w Łodzi na 8 lat ciężkiego więzienia.

(—) Kuratorjum łódzkie rozesłało do dyrekcji szkół okólnik, w którym zakazuje ukazywania się uczniów na ulicy po godzinie 7 wieczorem.

CYRK STANIEWSKICH
Al. Kościuszki 73

Ostatnie dni pobytu cyrku
Pożegnalne przedstawienie

Dziś wielki program atrakcji światowych. Wieczory humoru
Przyjechał zabawny komik ulubieniec publiczności

klown FRIKO

Dziś w sobotę 9 listopada **2 PRZEDSTAWIENIA** po poł. o godz. 4-ej ceny miejsc zniżone: galerja 50 groszy, siedzące miejsca 1 złoty.

Benefis komika DOLLY

Jutro w niedzielę 10 listopada 3 przedstawienia: poranek o g. 12.30 p. p. na który ceny zniżono do 50 gr. i 1 zł. o godz. 4 pp. i 8.30 wiecz. Szczegóły w afiszach. — W poniedziałek 11 listopada 2 ostatnie pożegnalne przedstawienia; o godz. 4 ej pp. i o godz. 8-ej min. 30 wiecz.

APOLLO
11-go LISTOPADA Nr. 16
Dziś premjera!

Cztery potęgi ekranu
GRETA GARBO, HR. AGNES ESTERHAZY ASTA NIELSEN, WERNER KRAUS

W potężnym dramacie osnutym p/g powieści H. BETLAUERA p. t.

ZATRACONA ULICA

Początek codz. o godz. 4-ej w sob. niedz. o godz. 4-ej Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 gr. ORKIESTRA SYMFONICZNA POD KIERUNKIEM A. BAJGELMANA.

„ZACHĘTA"
Zgierska 26
Dziś i dni następnych!

Wielkie arcydzieło wytwórni polskiej według nieśmiertelnego dzieła Stefana Żeromskiego.
Ponad śnieg
Potężny dramat życiowy.

W rolach głównych:
Stanisława Wysocka i Stefan Jaracz.
Wkrótce „PANTERA"

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27 (róg Konstantynowskiej).
Tel. 116-44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI,
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (mocz., kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 1.17-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12 — 2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. M. GLAZER
ZIELONA Nr. 6, tel. 145-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
Ul. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po pol. Panie 4 — 5 dla niezamoż. CENY LECZNIC
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 141-32
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

DR. MED.
LINIECKI
ul. Karola nr. 4, Tel. 27-16.
Choroby wewnętrzne.
Spec. choroby serca i przemiany materji
Reumatyzm artretyzm otyłość i t. p.
Przyjmuje od 4—6.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet świetlno-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

MIESZKANIA
2 i 3 pokojowe z kuchnią i wszelkiemi wygodami, są w domu przy ul. Wólczańskiej 253 na dogodnych warunkach od zaraz do wynajęcia.

Ogłoszenia drobne.

SKLEP rzeźniczy w Rudzie Pabjanickiej tanio do sprzedania. Wiadomość: Kreczy, Ruda Pabjanicka, Reymonta 27.

SZYMCHE SOCHACKI, zam. w Gąbinie, Kutnowska 18, zgubił ks. wojskową, wyd. przez P. K. U. Płock.

GRADECKI Stefan. Wrocławska 28, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Łódź i przydział do pułku.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 I piętro front.

DUŻY pokój umeblowany, z używalnością kuchni dla inteligentnego małżeństwa natychmiast do wynajęcia. Ul. Przejazd 23, w podwórzu na prawo, I wejście, I piętro. L. Jekel.

NATYCHMIAST poszukuje się 2 pokoje z przedpokojem i kuchnią w pobliżu dworca kolejowego. Łódź-Fabr. Oferty składać w adm. dla „Merle".

GOSPODARSTWO do sprzedania 8 morgów z budynkami w tem 1 morga sadu owocowego, ziemia pszenno buraczana, 8 minut do lasu, 5 klm. do Łodzi. Wiadomość: Aleksandrowska 38 w pralni.

DO WYNAJĘCIA sklep rzeźniczy z kompletnem urządzeniem, pokój z kuchnią wolne. Punkt dobry. Wiadomość: Zgierska 146, w sklepie rzeźniczym.

DLA PRZEMYSŁOWCÓW korzystna okazja! 3 posesje fabryczne na dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość: Biuro „Argus", Pusta 29.

FRANCISZEK KAŹMIERCZAK, wieś Jeziorno, gm. Długie zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Łódź-powiat i kartę mobilizacyjną oraz 2 dowody kolejowe.

ARTYSTA malarz L. Janowski, Radwańska 7 specjalność portrety, również rodzajowe i krajobrazy.

SPRZEDAM garnitur mebli gobelinowych giętych, odpowiedni dla lekarza adwokata. Kopernika 67, portjer wskaże.

LUDWIKA OLEJNICZAK, ul. Rajtera 9, zgubiła legitymację zapomogową wydaną w Łodzi.

ANNA ŁOWICKA, ul. Wawelska 5 zgubiła kartę od paszportu wydaną f. I. K. Poznański.

LOKAL: sklep i 4 pokoje z kuchnią całkowicie lub częściowo w centrum miasta do odstąpienia. Oferty do administracja „Echa" sub „Lokal 1929".

PLAC z oficyną drewnianą do sprzedania. Ul. Brzezińska 146. Wiadomość na miejscu.

SZOFER z dobrej rodziny uczciwy i solidny pracownik, włada polskim i niemieckim, poszukuje prywatnej posady, może ewent. należeć do udziału w ciężarówce, taksówce lub autobusie. Oferty do administracji „Echa" pod „O. W."

RUTYNOWANA biuralistka, biegła maszynistka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Oferty do administracji „Echa" sub „13".

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem od zaraz do wynajęcia. Wiadomość w administracji „Echa".

Tragedja, która stała się rzeczywistością.

Osobliwy kaprys losu.

W prasie amerykańskiej żywo jest obecnie omawiana tragiczna śmierć młodej artystki włoskiej Laury Bendoni, zaangażowanej od pewnego czasu do filmu dźwiękowego. Laura, młoda, niezwykle piękna 19-letnia dziewczyna,

padła ofiarą zazdrości

24-letniego Charlesa Benthama, również artysty filmowego, który zastrzelił ją, przekonawszy się, że zdradzała go z 33-letnim Gabrjelem Nortonem, grywającym w filmie role charakterystycznych amantów.

Tragedja ta jest tem ciekawsza, że odpowiada ona w zasadniczych rysach ostatniemu filmowi, w którym owa trójka artystów razem brała udział p. t.: „Uśmiechy i łzy pięknej markizy". W filmie tym, osnutym na tle stosunków francuskich z początkiem 18-go wieku, role markizy kreowała właśnie Laura Bendoni. Norton zaś i Betham występowali jako rywale, zakochani w

pięknej markizie.

W filmie owym markiza darzy jednak swemi względami — Benthama. Po pewnym jednak czasie przekonuje się on, że zdradza go ona z Nortonem. Oczywista chodziło o bohaterów scenarjusza, a nie o występujących w tych rolach aktorów. Los jednak chciał, że ta „komedja" miała niebawem urzeczywistnić się całkowicie. Podobnie, jak w filmie, tak też i w życiu, zginęła Laura z ręki

oszukanego kochanka.

Na wzór Wiedeński.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

pod kierunkiem lekarza specjalisty wykonuje podług odbitki gipsowej: Wkładki na stopę płaską, gorsety ortopedyczne, aparaty ortopedyczne, protezy i t. p.

Obstalunki przyjm.: Gdańska 28. m. 1 od 5—7

NIEMODNE „TRZY KILO".

Przemówienie dowcipnego chirurga.

W tych dniach w Paryżu zakończyły się obrady kongresu chirurgów. Dzienniki naogół nie interesowały się zjazdem, jednak obrady jednej sekcji, t. zw.

„chirurgji estetycznej"

wywołały powódź artykułów i tłok w audytorjum.

Dotychczas estetyczna chirurgja uważana była przez naukę za dział bardzo zbliżony do szarlatanerji, a na kongresie znany uczony profesor chirurg D'Artiga miał przeprowadzić jej obronę.

— Proszę tylko pomyśleć — mówił ten „apostoł" — ile kobiet, posiadających piękne twarzyczki, doskonałe kształty i proporcje, jest zeszpeconych przez cudaczny biust, który w zdecydowany sposób psuje im linję. Miałem wypadki, gdzie sam biust ważył

ponad trzy kilo!

Oczywiście, że medycyna, o ile potrafi, powinna poprawić to cudactwo, udoskonalić linję, wrócić piękno kształtów.

I rzeczywiście, działalność profesora przypomina czynność damskiego krawca: kraje, przykrawa, szyje i sztukuje, a wszystko to w jednym celu: „dania kobiecie pięknej piersi paryżanki", wzorowanej na pięknych proporcjach

greckiej rzeźby.

Profesor podczas prelekcji demonstrował na ekranie przebieg operacji. Na filmie wygląda to wcale nie strasznie.

Pokazywał obmyślane przez siebie instrumenty chirurgiczne dla tej operacji, nazwanej już naukowo „dwustronną manunchtonją", jakieś wymyślne nożyczki półokrągłe i dziwaczne przyrządy do mierzenia. Największą jednak sensację wywołała demonstracja jednej z pacjentek, która poprzednio była posiadaczką „trzech kilo", a teraz, po peracji wróciła do

greckich norm.

Jest to młoda, zgrabna artystka z Music-hallu.

Gdyby demonstracje przeprowadzał uczony Polak, Anglik, Niemiec czy chirurg jakiejkolwiek innej narodowości miałby wraz z widzami grobowo poważną minę, zaś Francuz, nie mogąc żyć bez żartu i nic nie umiejąc bez żartu rozprawiać na najpoważniejsze nawet tematy, w tym wypadku oczywiście musiał sobie pozwolić na dowcip i zwracając się do audytorjum, rzekł:

— Panowie oglądać mogą wszyscy, ale dotykać może

tylko pan przewodniczący.

Ten dowcip obiegłszy szpalty wszystkich dzienników francukich, w niemałej mierze przyczynił się do rozgłoszenia sławy D'Artiga i rozwiania trudności finansowych zbudowania specjalnej, wielkiej kliniki chirurgicznej, w której szeregi wyspecjalizowanych lekarzy pod kierownictwem mistrza D'Artiga pomagałoby nieszczęśliwym (ale bogatym) kobietom z całego świata pozbyć się niemodnych „trzech kilo".

Komisje międzynarodowe — a pogoń za zarobkiem.

W OJCZYŹNIE STRASZNEGO NARKOTYKU.

Produkcja opium.

Teheran w listopadzie.

Chociaż opium przewozi się obecnie głównie z Chin,

ojczyzną jego jest Persja

i jeszcze dzisiaj cztery piąte całej produkcji opium pochodzi z ogromnych pól makowych w okolicy Szyrazu. Tutaj był on produkowany od niepamiętnych czasów i stąd też nadal będzie wywożony, mimo że przeciwko niemu została ogłoszona

międzynarodowa krucjata

i są wysyłane specjalne komisje. Jednakże jeżdżą one głównie do Indyj i Chin, gdzie coprawda prowadzony jest największy handel opium, ale gdzie w rzeczywistości wcale się go nie produkuje. Do Persji zaś, właściwej ojczyzny opium, komisje te nie zaglądają ponieważ kraj ten nie posiada luksusowych hoteli, jak również tutaj zbyt szybko dałoby się stwierdzić, jak można zwalczyć tę plagę. A przecież celem komisyj jest tylko badanie tej kwestji i w ich własnym interesie leży, aby trwało to jak najdłużej. Prawdziwej walki z opium właściwie niema, ponieważ jest on

zbyt cennym artykułem handlu.

W jaki sposób otrzymuje się opium, wie prawie każdy. Mniej znaną rzeczą są rozmiary produkcji tego narkotyku w Persji, gdzie pod koniec czerwca

olbrzymie pola makowe

przekwitają i zamieniają się na łany zielonych kul, wznoszących się na cienkich łodygach. W okresie tym, po zachodzie słońca, na pola makowe wyruszają całe rodziny, uzbrojone

w specjalne nożyce,

na ostrzach których znajduje się 6 — 10 głębokich nacięć, gęsto umieszczonych obok siebie. Nożycami temi nacina się główki makowe, z których po pewnym czasie zaczyna się wydobywać

biała słodkawa ciecz,

bardzo szybko gęstniejąca. Następnego dnia przed wschodem słońca wszyscy ponownie udają się na pola i tam zbierają zastygłe kawałki soku makowego do specjalnych naczyń. Wszystko to musi się odbywać w nocy pomiędzy zachodem i wschodem słońca, które mogłoby wysuszyć cenną ciecz i pozbawić ją specjalnej właściwości — narkotyku.

Miseczki przyniesione z pola opróżnia się do większych naczyń a pracy tej pilnują specjalni dozorcy, ponieważ pokusa ukrycia tego cennego nawet w Persji narkotyku jest bardzo wielka. O wartości handlowej opium może nam dać wyobrażenie chociażby fakt, że z dojrzałej makówki zbiera się zaledwie

4 gramy cieczy,

którą w wielkich miedzianych lub mosiężnych kotłach wysyła się do miast do hurtowników i eksporterów. Oni sami już przerabiają otrzymany surowiec i nadają mu formę, w jakiej pojawia się w handlu międzynarodowym.

Dalsze przygotowywanie opium przedstawia się w sposób następujący: Zgęstniały sok makowy układa się na pochyłych sitach, na których się go suszy, aby nie spleśniał. Potem dodaje rozmaite ingredjencje, które konserwują go przez czas dłuższy, zanim dostanie się w ręce indyjskich i chińskich fabrykantów. Ci dzielą go na drobniejsze ilości, nadające się do przemycania do Europy, Ameryki i innych krajów, w których zdobywa coraz większy zbyt. W tym celu specjalnie wykwalifikowani robotnicy ugniatają jeszcze otrzymaną masę, aby wydobyć z niej wszystką wodę i olej poczem odważają i krają na kawałki, które sprzedają się

po 1 funcie szterlingów

(około 45 zł.).

Po dalszem suszeniu i wyjęciu z form przygotowane już ostatecznie opium zawija się w czerwony jedwabny papier, przewiązuje jedwabnym sznurkiem i układa w drewnianych skrzynkach, wyłożonych blachą cynkową, chroniącą przed wilgocią. Poszczególne zaś paczki opium przekłada się słomą makową. Każdą taką skrzynkę obszywa się następnie

mokrą skórą oślą

a następnie płótnem. W ten sposób opium przygotowane zostało do odbycia długiego transportu do Chin drogą okrętową albo karawanową. W tym drugim wypadku dwie skrzynie tworzą ładunek jednego wielbląda.

Rzecz naturalna, że opium najwięcej jest palone w swej ojczyźnie, w Persji. We wszystkich kawiarniach i palarniach miast perskich unosi się w powietrzu słodka

upajająca woń opium,

które pali trzecia część ludności tego kraju.

Persja produkuje rocznie do

dwóch miljonów kg. opium,

chociaż zapotrzebowanie jego na cele naukowe i lekarskie wynosi tylko 1 miljon.

Porty całego świata są obecnie zarzucone przemycanem opium, które staje się coraz bardziej używanym narkotykiem, chociaż stałe jego palenie wywołuje

straszne wprost skutki.

Ludzie, zażywający opium, wskutek utraty apetytu wprost usychają a bezustanne szalone pragnienie czyni z nich nałogowych pijaków. Ludzie ci umierają w bardzo krótkim czasie wskutek zatrucia tym strasznym jadem albo też dostają pomieszanie zmysłów.

—x—

Trzydniowe gabinety ministrów.

Krótkotrwałe rządy we Francji.

W związku z ostatniem przesileniem gabinetowem we Francji katolicka „La Croix" sięga do historji

rządów krótkotrwałych

i podaje na ten temat kilka ciekawych wspomnień.

Tak np. najbliższym w przeszłości tego rodzaju gabinetem był rząd utworzony dn. 10 czerwca 1914 r. przez Ribot'a (po upadku gabinetu Doumergue'a). Współpracownikami Ribot'a w konstruowaniu tego rządu byli Bourgeois, Delcasse i Peytral. W trzy dni po uformowaniu, tuż po złożeniu deklaracji programowej, rząd ów musiał

podać się do dymisji.

Nie więcej szczęścia miał w dniu 16 maja 1877 r. premjer Rochebouet, który musiał wraz z kolegami z gabinetu podać się do dymisji przy pierwszem zetknięciu się z parlamentem.

„Pech" prześladował także w roku 1824 p. Mole z którego gabinetem nie chcieli współpracować ani Thiers, ani Guizot.— Premjer ten piastował władzę również przez 3 dni.

Rzymskie katakumby.

W katakumbach rzymskich, gdzie odbywały się pierwsze nabożeństwa prześladowanych chrześcijan przed 19 wiekami odprawiono w ubiegłym tygodniu uroczystą mszę św. Katakumby były oświetlone elektrycznie.

COSMO HAMILTON. (29

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Franklin czekał, co pani Larpent powie jeszcze. Wzmianka o braku pieniędzy nie przeszła mu mimo uszu. Czuł się z tego powodu jeszcze bardziej nieszczęśliwy i zaambarasowany. Ale w tym wypadku mogła przynajmniej liczyć na jego pomoc pomimo trudności w przeprowadzeniu tego praktycznie.

Pani Larpent jeszcze raz zaśmiała się tym dziwnym zduszonym śmieszkiem i zbliżyła się do Franklina. Spojrzał na nią bystro. Podeszła jeszcze bliżej, a w wyrazie jej ust i nozdrzy było coś co mu wskazało, że odgadła jego myśli.

— Co pan zamierza uczynić w tej sprawie? — zapytała, korzystając z oświetlenia, które uwydatniało okrągłość i białość jej kształtów. Jeden z jej uśmiechów nigdy nie chybiał celu. Użyła go obecnie.

— Co pani rozkaże, to się uczyni — rzekł Franklin.

— Czy naprawdę, Pelhamie? — Dwa, trzy kroki i była prawie w jego objęciach. Jeżeli to było małżeństwo tylko z konwenansu, mógłby zaproponować jej coś, co da jej choć krótkie szczęście.

— Bezwątpienia. Pragnę tylko, żeby pani mi powiedziała co mogę dla niej uczynić.

Po tych słowach, które bez względu na ich wspaniałomyślność i delikatność — oznaczały wynagrodzenie za pośrednictwem czeku — wszelki optymizm musiał zniknąć. Ida Larpent usiadła. Gorzko było przekonać się, że miłość jej nie była odwzajemniona, ale miła była świadomość, że jej uszczuplone konto bankowe zostanie znacznie powiększone. Czuła się jak kobieta, która popłynęła za daleko, straciła odwagę, zrobiła ostatni wysiłek — wreszcie uczuła grunt pod nogami. Ale dotarła do brzegu bardzo wyczerpana.

Franklin poczuł wstręt do całej tej sprawy. Dotychczas potrafił unikać związków z kobietami. Przeszkadzały mu w jego ulubionych zajęciach. Dlaczego los nagle wpakował go w te „babskie historje" — było to doprawdy niezrozumiałe.

Spojrzał na Idę Larpent. Siedziała na niskim fotelu, obitym czerwoną skórą. Na jej zadziwiających, kruczo czarnych włosach znać było ślady żelazka. Włosy te okalały twarz białą jak marmur, drobną owalną, z dziwnie szeroko rozstawionemi oczami, ogromnemi i błyszczącemi. Cienki arystokratyczny nosek, o wrażliwych nozdrzach, które zdradzały niecierpliwy i namiętny charakter oraz małe ukarminowane usta — wszystko było skończenie piękne. Jej drobne, okrągłe, białe ramiona były więcej dekoltowane niż u innych kobiet, a małe ładne ręce podobne były do tych, jakie się widzi na starych francuskich obrazach. Wogóle cała jej postać od stóp do głowy, podobna była do portretów z tej epoki historji Francji, kiedy arystokracja stała u szczytu swej potęgi. Ida była stworzona na przyjaciółkę człowieka nie posiadającego obowiązkowych zajęć, wolnego i mającego duże dochody. Franklin patrząc na nią, bezwiednie przyłapał się na porównaniu, jakie przeprowadzał między tą egzotyczną postacią, mającą w sobie coś z rzadkiego okazu orchidei, a świeżą, bujną, zdrową, czystą, dumną i rozpieszczoną dziewczyną, która nazywa siebie jego żoną.

— Czy będzie pan ze mną szczery? — zapytała Ida.

— Bezwarunkowo — odrzekł.

— Czy pan był już żonaty wtedy w marcu, kiedy pan bywał u mnie?

— Nie.

— Dobre przynajmniej i to — westchnęła. — Kiedy pan się ożenił?

— Co to ma do rzeczy?

— Możliwe, że nie ma, ale fakt pozostaje faktem. Jestem ciekawa i proszę, żeby pan mi powiedział choć to: czy to było nagłe zadurzenie się w tem dziecku, które rządzi całym tym domem, nagły wybuch sentymentalizmu, — co jakoś do pana nie pasuje, czy też — coś innego? Zdaje mi się, że mam prawo zadawać także pytania.

— Ma pani — rzekł Franklin. Wszystko to stało się bardzo prędko. Oto wszystko, co mogę pani powiedzieć.

— Rozumiem. No, a teraz, kiedy pan bardziej niż kiedykolwiek znajduje się pod mikroskopem ludzkich oczu — jak to będzie teraz?

— Jakto?

— Czy pan będzie trochę lekceważył małżeńską przysięgę, czy dochowywał jej ściśle? — Przeciągnęła się lekko i uśmiechnęła, walcząc jeszcze ciągle o spełnienie tego marzenia, które ją na krótko odrodziło.

— Prosiłem panią, aby uwierzyła w moją uczciwość — odparł Franklin, któremu jeszcze nigdy w życiu nie było tak trudno znaleźć odpowiednich wyrazów.

Wtedy pani Larpent podniosła się.

— Rozumiem — rzekła, wyciągając do niego rękę. — Co prawda, mówiłam z panem bez ogródek, zaś pan uszanował moje uczucie z prawdziwą dobrocią. A więc, dobranoc!

— Dobranoc! — rzekł Franklin.

— Czy naprawdę nie ma mi pan do powiedzenia nic więcej?

Franklin miał jeszcze coś do powiedzenia, mianowicie w sprawie pewnej sumy pieniężnej. Ale tak jak koń, który dobiegłszy do najtrudniejszej przeszkody, nagle staje i nie chce jej przeskoczyć — natychmiast dodał: — Bardzo mi przykro, że tak się wszystko ułożyło. Najmocniej przepraszam.

Pani Larpent skinęła głową, ale wyraz oczów, pełnych bólu i gniewu, nie odpowiadał miłemu uśmiechowi ust. I podając Franklinowi rękę, przysięgła sobie, że użyje wszystkich dróg, ażeby doprowadzić go, zanim minie kilka miesięcy do zapomnienia o „uczciwości" i do wprowadzenia jej dobrowolnie w nowy dla niej świat uczuć.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Urząd inspekcyjno-budowlany ma nadzór nad szyldami warszawskiemi. Wszelkie szyldy i reklamy muszą odpowiadać zasadom estetyki i nie mogą szpecić miasta. Zagranicą upiększenie ulic wiąże się bezpośrednio z kwestją szyldów i władze lokalne mają prawo zezwolić lub zabronić urządzenia tej czy innej reklamy w danem miejscu. W Warszawie zaangażowano do urzędu inspekcyjno-budowlanego architekta, pod którego kierownictwem pozostaje referat reklam i szyldów.

* * *

Zarząd polskiej akc. spółki telefonicznej zawiesił na okres półroczny przyjmowanie zamówień na aparaty telefoniczne. Zarządzenie to spowodowane jest przeciążeniem centrali telefonicznej i tem, że znaczna część stacji centralnej zajęta jest przez państw. urząd telefonów międzymiastowych. Zarząd spółki wykańcza obecnie stację nową do połączeń automatycznych. Wykończenie nowej stacji nastąpić ma w połowie roku przyszłego.

* * *

Swego czasu magistrat ogłosił konkurs na model kandelabrów do oświetlenia elektryczne go na placach i ulicach reprezentacyjnych. Program konkursu przewidywał kilka wymiarów kandelabrów, obliczonych na 3 do 5 płomieni. Obecnie konkurs jest już zamknięty. Ogółem złożono do wydziału technicznego 70 proc. pod różnemi godłami z załączonemi kopertami. Prace te będą oglądane przez sąd konkursowy wybrany z wydziału technicznego z udziałem osób zaproszonych ze świata artystycznego.

* * *

Operetka Reprezentacyjna występuje z premjerą najnowszej operetki Roberta Stolza pod tyt. „Jedna jedyna noc" w reżyserji Wacława Julicza i pod kierunkiem muzycznym Zdzisława Górzyńskiego. Role główne odtwarzają siły tej miary, co: Halina Rapacka, Władysław Szczawiński, Marjan Wawrzkowicz, Józef Redo, Bolesław Horski, Władysław Ilcewicz i Tadeusz Pilarski. Bogatą oprawę sceniczną przygotował Józef Galewski.

* *

Wydział przemysłowy magistratu zarejestrował w ubiegłym miesiącu 107 dorożek samochodowych. W tym czasie zlikwidowano 7. Na 1 listopada zatem było czynnych w Warszawie 2307 dorożek. **S. E.**

—x—

Stacja automatyczna działa bez zarzutu.

Inżynierowie szwedzcy wyłapują wszelkie usterki.

Łódź, 8. 11. W związku z przejściem telefonów w ciągu jednej nocy z dnia 31 na 1 listopada na stację automatyczną, nie zdołano wszystkich aparatów zabezpieczyć należycie i część ich została włączona na nową stację

prowizorycznie.

Dlatego też zrozumiały jest fakt iż od czasu do czasu, któryś z aparatów ulegał popsuciu. Obecnie jednak wszystkie aparaty zostały włączone na kable tak, że wszelkie defekty zostały wykluczone.

Celem zbadania działalności stacji automatycznej przybyło ze Szwecji do Łodzi kilku inżynierów - specjalistów, a nie monterów, jak nas mylnie poinformowano, którzy przeprowadzili lustrację stacji.

W wyniku tej kontroli okazało się, że stacja działa bez zarzutu. (y)

Krowa pod dwiema kołdrami.

Jak cyganka odpędzała „złego ducha".

Z Sosnowca donoszą:

Sąd grodzki w Wolbromie skazał cygankę, Zofję Kwiatkowską na 8 mies. więzienia za oszustwo.

Charakterystyczna ta sprawa miała tło następujące. W okolicę Wolbromia przybyła banda cyganów, należąca do jednej rodziny Kwiatkowskich. Członkowie jej porozłazili się po okolicy, naciągając kmiotków na różne sposoby.

Zofja Kwiatkowska odwiedziła pewnych gospodarzy w Załężu gm. Wolbrom i

zażądała mleka.

Ponieważ gospodyni mleka nie miała, sprytna cyganka zapewniła gosposię, że krowa jej jest zaczarowana i coraz więcej będzie ucinać. Kobiecina się przestraszyła i jęła prosić cyganichę o odczynienie złego.

Na żądanie cyganki dała dwie kapy, dwie poduszki i dwa banknoty po 5 zł. Tem wszystkiem cyganka nakryła krowę, odmówiła zaklęcia i trzeciego dnia miał już być skutek.

Rozglądając się po izbie, zauważyła bladego i ledwo trzymającego się na nogach gospodarza. Ofiarowała uzdrowić gospodarza, którego chorobę w lot odgadła. Na wyleczenie gospodarza zażądała dwóch poduszek,

dwóch banknotów po 5 zł.

Odmówiła zaklęcia, zrobiła kilka śmiesznych skoków, wszystko zapakowała i zabrała, celem zakopania na rozstajnych drogach za wsią w kierunku Szczekocina. Trzeciego dnia wszystko to miała zpowrotem przynieść i z chwilą wejścia na oborę, czary miały być odczynione.

Gospodarze czekali cierpliwie kilka dni, a gdy cyganka nie wracała i chłopu oraz krowie nic się nie polepszyło, narobiono gwałtu i dano znać policji. Bandę przytrzymano w lasach szczekocińskich, rzeczy oraz

gotówkę odebrano.

Ci sami cyganie w tydzień później oszukali haniebnie publiczność olkuską, afiszując szlagierowy koncert wprost z Budapesztu. W rzeczywistości było to wycie zgrai pijanych cyganów.

——xx——

KRATECZKI.

Elokwentne mieszkanki Bałut.

Niewieści atak na posterunkowych.

Jeśli jest rzeczą dość pospolitą, że mężczyźni w rozmowie używają słów niezbyt wersalskich, to kobieta z natury rzeczy i swojej powinna używać języka powściągliwie. Nie pod względem ilości dokonanych obrotów na sekundę, nikt nigdy bowiem nie zdoła spowodować, by kobieta mówiła mało i wolno, ale niechaj mówi językiem nie Bałut, a chociażby hal targowych. Słowa, które w ustach mężczyzny brzmią mniej więcej możliwie, nie nadają się do ustek kobiecych.

I dlatego sędzia Thum był wczoraj tak bardzo oburzony, gdy mu powtórzono słowa dwóch kobiet.

MIŁA RODZINKA.

W domu nr. 118 przy ulicy Łagiewnickiej zamieszkuje rodzina Wójcików, składająca się z mamy Marjanny Wójcik, 25-letniego syneczka Feliksa i lubej 18-latki Reginki. Wszyscy członkowie tej zacnej familji nie grzeszyli grzecznością, delikatnością i t. p. i najniewinniejsze ich wyrażenia nietylko że nie nadają się do druku, ale nawet na ulicy Łagiewnickiej wywoływały rumieniec wstydu i oburzenia.

Tyle o całej rodzince. Bohater jej, ukochany synek mamy Marjanny — Feluś, był to gagatek z pod ciemnej gwiazdy, postrach dzielnicy, rozbijał się, operując przytem bardzo zręcznie nożem. Popularność Felusia wiadoma była również policji, co nie przeszkadzało mamie Wójcikowej być ze swego syneczka niesłychanie dumną.

— Mój Feluś, pani Walentowo, to chłopak jak malowanie! A silny, bestja, mówię pani, że jak puści nożyk w ruch, to odrazu brzuszek trrrach i po wszystkiem. Udał mi się chłopaczek, nie ma co.

Ten luby chłopaczek w dniu 3 września r. b. zawadził nożykiem niejakiego Karawackiego, a ponieważ zawadzenie to było dość poważne, przeto zapadła decyzja, by Felusia zamknąć w więzieniu. Tym miłym dla sąsiadów z ulicy Łagiewnickiej obowiązkiem zajął się z urzędu posterunkowy Edward Kuns, który w dniu 4 września r. b. udał się na ulicę Łagiewnicką pod nr. 118 i zabrał Felusia z domowych pieleszy, zakładając mu jednocześnie na wszelki wypadek na rączki śliczne bransoletki. Po przesłuchaniu w komisarjacie p. p. Felusia przesłano gdzie należy.

ZEMSTA MAMY.

Następnego dnia, tj. 5 września o godz. 7 wiecz. posterunkowy Kuns w towarzystwie kolegi post. Józefa Milczarka szedł w patrolu ulicą Limanowskiego w kierunku Bałuckiego Rynku. Przy rogu ulicy Zgierskiej posterunkowi mieli przykrość spotkać się z Marjanną i Reginką Wójcik. Na widok Kunsa przypomniały się matce i córce krzywdy, jakich Feluś doznaje od policji i dwie niewiasty— wiedźmy puściły w ruch swe języczki z szybkością 1000 klm. na sekundę. Powtórzyć tych wszystkich obelg i wyzwisk, jakie posypały się na głowę przedstawicieli policji, nie sposób, — gdyż każde z tych słów obrażało w sposób bardzo dotkliwy moralność i obyczajność publiczną.

Dwaj posterunkowi przeciwko dziesięciu mężczyznom, to siła wystarczająca, ale dwaj posterunkowi przeciwko dwóm kobietom, to siła zupełnie niedostateczna, dlatego też post. Lis który stojąc na posterunku słyszał całe zajście, pośpieszył kolegom z pomocą.

Spisano protokół i w dniu wczorajszym obydwie, stara i młoda, przybyły do Sądu Grodzkiego. Na rozprawie do winy nie przyznały się, bowiem kłamstwo jest w ustach kobiety — przedmiotem codziennego użytku, jednakże trzej posterunkowi aż nadto wyraźnie dowiedli winy kobiet.

Sędzia Thum wydał wyrok, skazujący Marjanę i Reginę Wójcik, każdą na trzy tygodnie więzienia z art. 532 k. k.

Jerzy Krzecki.

Samobójstwo po wypiciu flaszki wódki.

Uczeń szkoły przemysłowej rzucił się pod pociąg.

Ze Lwowa donoszą:

Rano zaalarmowano VI komisarjat, że na torze kolejowym obok t. zw. czerwonego mostu znajdują się

zwłoki mężczyzny.

Na miejsce wypadku udała się komisja. W wyniku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że owym desperatem, który się rzucił pod pociąg jest 18-letni Juljan Mackiewicz, uczeń Szkoły Przemysłowej. Przednia część ciał wraz z głową leżała na torze między szynami, pozostała część ciała za szynami, ka zaś leżała osobno. Czapka znajdowała się w odległości do 40 kroków od zwłok. W pobliżu znaleziono również 1/4 flaszkę, a w niej nieco żytniówki, której się zapewne denat napił, aby nabrać odwagi do wykonania swego zamiaru. Powód samobójstwa narazie nieznany. Mackiewicz, był zdolnym i religijnym młodzieńcem, a czyn jego wzbudził powszechne zdziwienie i najrozmaitsze komentarze.

——xx——

Katastrofa Kolejowa

pod Ćmielowem.

5 wagonów uległo wykolejeniu.

Ze Skarżyska donoszą:

Pociąg idący od Skarżyska wpadł na przejeździe kolejowym na 6-ym kilometrze szosy od Ostrowca na furmankę. Skutkiem zderzenia

2 konie zostały zabite,

wóz doszczętnie połamany, zaś jadący furman otrzymał lekkie obrażenia ciała. Jest to już w tym roku szósty wypadek na tym samym przejeździe i winę ponoszą władze kolejowe, albowiem przejazd na ruchliwej szosie Kunowskiej nie jest strzeżony i oświetlony, zakręty zaś toru kolejowego nie pozwalają dojrzeć zawczasu zbliżającego się pociągu. Przejazd kunowski nazwano już z powodu częstych wypadków śmierci

„przejazdem śmierci".

Na torze kolejowym obok stacji Ćmielów pociąg towarowy o 2 parowozach idący ze stacji Jasice uległ katastrofie w ten sposób, że 4 wagony ze środka pociągu zostały wyrzucone z szyn o parę metrów w bok i rozbite zaś 5 wagonów uległo wykolejeniu i uszkodzeniu. Straty wynoszą około

50.000 zł.

W katastrofie tej lekko został ranny w głowę hamulcowy Ignacy Gruszczyński ze Skarżyska.

Przyczyna katastrofy narazie nie ustalona. Dochodzenie w toku.

——xx——

Względy.

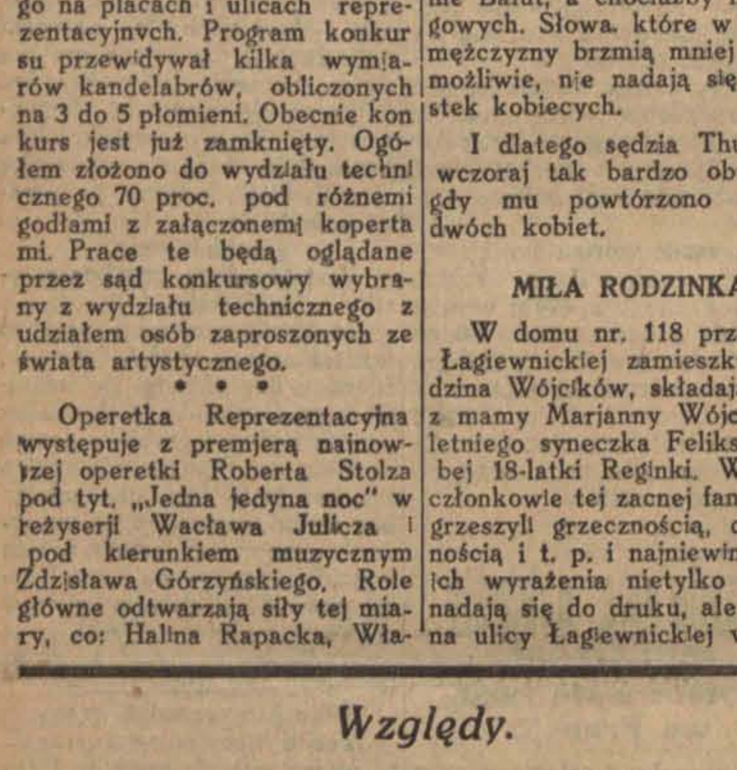

Pani I: — Pani pozwala na to, że służąca ją „tyka"?
Pani II: — Ona jest u nas już cały miesiąc, a starym sługom należą się przecież pewne względy.

Kobietka z temperamentem.

Nancy Caroll.

LEON FRAPIĆ.

Dziecko bez uśmiechu

—x—

Ludzie dorośli, nawet najbardziej poważni, miewają chwile, gdy coś pobudza ich do śmiechu lecz są dzieci, w których nawet najzabawniejsze zdarzenia nie zdołają wywołać odruchu wesołości: struny radości zostały zerwane.

Wypadek podobny zaszedł z małą Julcią: nic jej nie bawiło, nic nie wydawało jej się śmieszne. Była to siedmioletnia dziewczynka o obfitej ciemnej czuprynie, trochę za szczupła, trochę za blada; powaga lśniła w jej czarnych oczach i zaciskała ładnie zarysowane usta.

Została sierotą przy owdowiałym ojcu, robotniku fabrycznym, zdolnym pracowniku, który jednak zaczął pić ze zmartwienia. I wówczas dokonała się fatalna przemiana w sercu dziewczynki.

Nie było w tem nic dziwnego, jeśli się pomyśli, że Gervais pił w domu, w obecności dziecka. Siedząc przy stole, na którym stała butelka z kieliszkiem, trzymał przed sobą gazetę, udając, że czyta. Dziewczynka, siedząc w kąciku, widziała, jak nadchodzi nieprzytomność. Człowiek, milczący dotąd i przybity budził się na działanie alkoholu. Wołał w próżnię, płakał, unosił się z twarzą zmienioną, potykając się i chwiejąc na nogach, przewracał krzesła, rzucał się na schody, krzycząc, że idzie się zabić. Przyprowadzano go zpowrotem, układano go na łóżku. Dziewczynka była zmuszona go pilnować, przytrzymywać na posłaniu, w naprężeniu wszystkich sił, w straszliwej rozpaczy.

Napadała ją zwłaszcza śmiertelna trwoga, gdy co czwarty lub piąty dzień, wyczerpywał się litrowy zapas wódki.

Błagała ojca z rana:

— Tatusiu, kochany tatusiu, nie przynoś już więcej drugiej butelki. — A wieczorem czekała z przerażeniem przed domem na progu.

I łatwo sobie wyobrazić, co czuła, gdy inny jaki ojciec, mieszkający w tym domu, oznajmił, wyprzedziwszy ojca Julci:

— Wraca Gervais i znowu z butelką pod pachą!

Naprzeciwko fabryki, w której pracował Gervais, znajdowała się druga, zatrudniająca trzysta kobiet.

Julcia, w porze zamknięcia, chodziła tam i stając w pewnej odległości by móc widzieć dokładnie, przyglądała się wychodzącym kobietom, migającym przed jej oczyma, jak na ekranie.

Gdy która z nich uzyskiwała jej uznanie, szła za nią, lecz zawsze ktoś szedł na spotkanie kobiety. Julcia zwróciła się ku osobom mniej ponętnym z wyglądu; zdarzało się nawet, że odprowadzić je mogła do samego domu; tam jednak znowu czekały na nie dzieci.

Wreszcie, pewnego poniedziałku, uwaga Julci zatrzymała się na młodej jeszcze robotnicy, o stroskanej twarzy. Wydawało się jej, że druga, starsza kobieta, prawi jej jakieś nauki. Na rogu ulicy, żegnając się, wypowiedziała wyrazy, które dosłyszała Julcia:

— Głupia jesteś, że się martwisz. Zamiast jednego znajdziesz dziesięciu. Za młoda jeszcze jesteś, by pozwolić na to, żeby ciebie tyranizowano.

Osoba, do której mówiono, ubrana w zwykłą bluzę fabryczną, nie wyglądała zbyt ponętnie, lecz miała twarz paryżanki, zaokrągloną i zdradzającą zgodne usposobienie.

Po przejściu kilku kroków, przystanąć musiała. Drogę zagradzała jej mała dziewczynka, zachodząc ją to z jednej, to z drugiej strony i przyglądając się jej bacznie.

— Czego chcesz? O co ci chodzi?

Mała odpowiedziała jej tonem poważnym i stanowczym:

— Nazywam się Julcia Gervais. Mieszkam w pobliżu z tatusiem. Chciałabym, by nam pani zastąpiła mamusię.

Zdumienie.

— Kto cię posyła? Nie znam pana Gervais. Czem jest twój ojciec?

— Nikt mnie nie posłał. Ojciec jest nawijaczem i wcale nie źle zarabia.

— Nie rozumiem, dlaczego zwracasz się do mnie. Czy ktoś ci to poradził z powodu moich kłopotów?

— Nie. Przyszłam sama z siebie. Nie chcę, by tatuś się martwił dalej i był sam...

Trudno było temu dziecku o spragnionym wyrazie twarzy od powiedzieć krótkiem: „Idź sobie, daj mi spokój!" Rzekła więc, widząc wyciągniętą po nią rękę:

— Cóżby twój ojciec powiedział?

— Nic, odwróciłby tylko głowę, jak to robi, gdy wejdzie która z sąsiadek i nie odezwie się wcale, a pani powie: „Przychodzę zająć się trochę Julcią".

Nie mogła odmówić obcesowo.

— Nie dziś, malutka. Może jutro. Zobaczymy.

Jutro może dziecko nie wróci. Jakiż musiał być ten ojciec, co miał taką córkę?

Nazajutrz dziewczynka znalazła się jednak na miejscu z przewiązanem czołem.

— Cóż to? Nabiłaś sobie guza?

Nabiła go sobie umyślnie, by zgóry przeciąć wszelką drogę do namysłu.

— Upadłam! — rzekła z powagą.

Jakże jej nie odprowadzić?

* * *

Gervais nie znalazł swej butelki po powrocie. Julcia ukryła ją starannie.

— Tatusiu, przewróciłam się... P. Franciszka przyszła mnie opatrzyć... Wiesz, to nie jest pani ze szkoły, lecz z fabryki... ma czas wolny.

Gervais zatrwożył się, dziękował, wspomniał coś o braku matki. Nie robił przykrego wrażenia, a raczej budził uczucie człowieka smutnego, którego pocieszyć trzeba.

Nazajutrz robotnica nie odmówiła Julci pójść z nią. Pomyślała także o przyozdobieniu swego ubrania i staranniejszem uczesaniu.

Po zmianie kompresu na czole, Julcia pytała nową znajomą o radę w gospodarstwie, przepis na zupę.

— Niech mi to pani pokaże jutro. Przygotuję wszystko, co potrzeba.

* * *

Ślub nastąpił wkrótce. Gervais zupełnie pić przestał, mając żonę dobrą, odegnała wszystkie jego czarne myśli.

O! miała „nosa" ta mała. Inne osoby za czyny mniej doniosłe biorą wielkie nagrody.

A więc?

Chodzi państwu o dalszy ciąg? A więc proszę:

Stało się to przed pięciu laty. Przyszedł na świat śliczny chłopiec i rodzice jego są szczęśliwi.

A dziewczynka?

Trudno. Dziecko, które gdy się nie śmieje, jest zawsze w domu. Nie była to jej wina naturalnie — że coś w duszy pękło. Ale patrzeć na nią było przykro.

Oddano ją do sierocińca dla jej dobra, rozumie się. Nikomu tam przeszkadzać nie będzie swoją zbytnią powagą. A gdy dorośnie będzie przygotowana do jakiego zawodu...

Słusznie mówicie: jeśli będzie...

Tłum. L. M.

SPORT

Kto zwycięży—kto przegra?

Zmiany w drużynie Turystów.

W bieżącym sezonie odwieczni rywale ŁKS. i Turyści spotkają się na zielonej murawie po raz czwarty. W dwóch meczach mistrzowskich Czerwoni zwyciężyli dwukrotnie. Mecz „pojednania" dał wynik bezbramkowy (0:0). Wykorzystując wolny termin zarówno Fioletowi jak i ŁKS. postanowili zmierzyć się w niedzielę

w zawodach towarzyskich.

Dla Turystów mecz ten ma charakter treningowy przed meczem z Warszawianką, który odbędzie się w Łodzi w dniu 17 b. m. Fioletowi chcąc pozostać w Lidze muszą bezwzględnie pokonać Warszawiankę. Trenują też oni usilnie przed tak ważnem dla nich spotkaniem. Jak słuchy niosą czynione są znów w ataku Turystów zmiany. Ponoć Świętosławski ma zagrać na prawem skrzydle, Michalski II na prawym, a Hermans na lewym łączniku. Czy zmiana ta wyjdzie Fioletowym na dobre — przyszłość okaże. Stwierdzamy jeden tylko fakt: gdyby napad — bez względu na jego skład osobowy — grał od początku rozgrywek w identycznym składzie — o los swój Turyści obecnie nie potrzebowaliby się troszczyć. Jakieś 7 — 8 miejsce w tabeli końcowej mieliby oni zapewnione. Ostatnia zmiana może i jest skuteczna, lecz dlaczego nastąpiła dopiero tak późno?

ŁKS. zmieni

jedynie Trzmiele,

który znajduje się ostatnio w słabej formie na dobrze zapowiadającego się Pegzę. Czerwoni na mecz z Wartą wykazali słabą formę: my ją tłumaczymy wielkiem przemęczeniem poszczególnych zawodników.

W nadchodzącą niedzielę niewątpliwie dołożą wszelkich starań, aby po raz trzeci w tym sezonie zwyciężyć.

Z drugiej strony Turyści, ponosząc porażki w walce o punkty z ŁKS-em szukać będą odwetu w towarzyskim spotkaniu. Odmłodzony skład Fioletowych każe przypuszczać, iż za demonstruje on ładną grę, co łącznie z taką z przeciwnej strony — będziemy mieli

interesujące widowisko.

Szanse obu zespołów są równo rzędne.

ŁTSG. wyjeżdża do Marymontu warszawskiego. Słaby skład (bez Królika oraz Wünschego) nie rokuje zbyt różowych nadziei na zwycięstwo łodzian. Niech tylko się zadowolą wynikiem remisowym — a I miejsce w swej grupie zostanie przy nich.

O wejście do kl. B. walczy na boisku przy ul. Wodnej o g. 11 rano Zjednoczone z Orlęciem kaliskim. Tego ostatniego nie znamy. O Zjednoczonem wiemy tyle, iż zespół ten znajduje się ostatnio

w b. słabej formie.

Więcej szans posiadają mimo wszystko łodzianie.

Widzew III spotka się o tej samej porze na boisku Widzewskiej Manufaktury z Kadimahem II o tytuł mistrza rezerw kl. A. i B. Widzew typujemy na pogromcę przeciwnika.

Z towarzyskich imprez należy wymienić zawody Gentlemana z Kraftem, które się odbędą w sobotę, t. j. dziś o godz. 2-ej min. 30 na boisku przy ul. Wodnej. Oba zespoły grają słabo. Wygrana w udziale winna przypaść drużynie fabrycznej.

Mistrzowski turniej drużyn m. Pabjanic

dobiega końca.

W niedzielę już odbędzie się prawie finałowe spotkanie Sokół—Burza, które wyłoni przyszłego zdobywcę I miejsca i pucharu. Faworytem jest drużyna Sokoła, choć i Burza będzie miała duże pretensje do zwycięstwa. Poza tem w sobotę gra Makkabi z Turem na boisku Burzy o godz. 2 oraz w niedzielę: Orlę z Kruschenderem o godz. 8.30 na boisku Burzy jak również o godz. 10.30 na tym samym terenie interesujący mecz Burza — Sokół, którym kieruje p. Piotrowski.

Wreszcie o godz. 2-ej na boisku Sokoła pabjanickiego Sztern gra z Gimnazjum im. Śniadeckiego. Wynik remisowy byłby najsprawiedliwszy.

——XX——

Czerwoni — Fioletowi.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i w niedzielę odbędą się następujące imprezy sportowe:

Sobota:

Piłka nożna: Boisko przy ul. Wodnej, godz. 14-ta: Gentleman — Kraft. Spotkanie towarzyskie.

Niedziela:

Piłka nożna: Boisko przy ul. Wodnej, godz. 11-ta Zjednoczone — Orlę (Kalisz). Finałowe zawody o mistrzostwo klasy C. Boisko Widzewskiej Manufaktury, godz. 11-ta: Widzew III — Kadimah II. Mistrzostwo rezerw. Boisko WKS-u, godz. 9 ŁKS. II — Turyści II. Przedmecz. Godz. 11-ta

ŁKS. — Turyści.

Zawody towarzyskie.

Lekkoatletyka: W niedzielę w godzinach porannych na boisku ŁKS-u zamknięcie sezonu lekkoatletycznego biegiem naprzełaj dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych na 4 i pół klm.

Prowincja:

W Pabjanicach: w sobotę i niedzielę dalszy ciąg zawodów piłkarskich o mistrzostwo Pabjanic. W sobotę gra Makkabi z Turem, w niedzielę Burza z Sokołem, Sztern z Gimnazjum.

• • •

W Warszawie: spotkanie ligowe Warszawianka — IFC. oraz mecz o wejście do Ligi Ł. T. S. G. (Łódź) — Marymont.

W Królewskiej Hucie: mecz ligowy Ruch — Legja.

W Krakowie: mecz ligowy Wisła — Warta.

We Wilnie: mecz o wejście do Ligi Ognisko — Lechja.

We Lwowie: mecz towarzyski Hasmonea — Pogoń.

Radosny wieczór w sympatycznym klubie.

Rozdanie nagród kolarzom „Biegu".

Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Karolewskiej 9 urządza jedno z najruchliwszych polskich towarzystw sportowych w kl. B — T. S. „Bieg" uroczyste rozdanie nagród kolarzom z okazji zamknięcia

sezonu kolarskiego,

połączone z zabawą sportową i tańcami. Uroczystości sportowe „Biegu" cieszą się powodzeniem i uznaniem sportowców Łodzi, albowiem cechuje je przyjaźń. Rozdanie nagród dokona zarząd klubu. Otrzyma ją je:

1) Jerzy Gałęcki za zdobycie kolarskiego mistrzostwa klubu w r. 1929;

2) Józef Jeżak, za zajęcie 2-go miejsca;

3) Marjan Gałęcki za uzyskanie III miejsca

4) Mieczysław Daranowicz za IV miejsce.

Poza tem odbędzie się wręczenie nagród uczestnikom wyścigu kolarskiego od morza polskiego na P. W. K., mianowicie:

1) Józefowi Jeżakowi;
2) Marjanowi Gałęckiemu;
3) Jerzemu Gałęckiemu.

Otrzymają również nagrody „pochłaniacze kilometrów" to znaczy ci kolarze, którzy w roku 1929 przebyli

największą ilość kilometrów

czy to podczas wyścigów, czy też wycieczek.

Mistrz olimpijski

rezygnuje ze sportu.

Lord Burghley, świetny angielski biegacz na średnich dystansach, zwycięzca Olimpjady Amsterdamskiej w biegu na 400 metrów, definitywnie wycofał się

z czynnego życia sportowego,

zamierzając się poświęcić wyłącznie pracy zawodowej w kierunku handlowym.

Poprawa błędów w zimie.

Na wzór Niemców i Amerykanów...

Znakomity lekkoatleta francuski, Geo Andre, liczący dziś ponad 40 lat wieku, poświęca się obecnie intensywnej pracy nad udoskonaleniem swych młodszych kolegów.

W tych dniach rozpisał on listy do klubów, zapytując jak zamierzają wykorzystać długi okres zimy dla treningu lekkoatletycznego i przy tej okazji składając własne swoje w tej mierze

projekty.

— Moim jedynym zamiarem, podobnie jak wielu moich kolegów jest, tak wykorzystać okres sześciu miesięcy zimowych, aby w tym czasie nasi lekkoatleci mogli poprawić swoje błędy, podnieść poziom techniki szczególniej w tych konkurencjach, w których jesteśmy słabi.

— W okresie zimy jedynie biegacze długodystansowi mogą z pożytkiem uprawiać

biegi naprzełaj.

Podczas gdy sprinterzy, skoczkowie i specjaliści rzutów muszą z konieczności uprawiać piłkę nożną, koszykową, rugby, gry, w których zawsze ulec można wypadkowi. Niektórzy lekkoatleci całą zimę poświęcają na absolutny odpoczynek.

— Jestem zdania, że wszyscy ci lekkoatleci powinni uprawiać w ciągu zimy trening w zakresie swoich konkurencyj, aby nie wyjść z formy. Dlatego też chciałbym wezwać do pomocy wszystkich trenerów i lekkoatletów bez względu na przynależność klubów, aby razem na wzór Niemców i Amerykanów prowadzić

pracę zimową.

W tym celu musimy zdobyć odpowiednie sale gimnastyczne, lub obszerne hale, w których można będzie zainstalować skocznię, rzutnię oraz bieżnię, na której będzie można biegać w pantoflach, zaopatrzonych w specjalne kolce. W ciągu zimy dla sprawdzenia postępów pracy zorganizowany zostanie mecz lekkoatletyczny

w hali krytej.

Powodzenie swego projektu Geo Andre uzależnia w prostej linji od stanowiska klubów, które wyrażeniem swej zgody na prowadzenie wspólnej ze wszystkimi pracy zimowej mogą go zrealizować.

——XX——

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, niedziela, 1411,7 m.

10.15. Nabożeństwo z Wilna.
11.58. Sygnał czasu.
12.15. Transmisja Akademji Papieskiej.
14.00. Odczyt inż. J. Lewandowskiego.
14.20. Polonez „Sobieski"
14.30. Djalog d. B. Dederko,
14.50. Muzyka
15.00. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20. Koncert
16.00. Odczyt dr. F. Burdeckiego.
16.20. Muzyka gramof.
16.40. „Rzut oka w dal" — Zdz. Kleszczyński.
16.55. Muzyka gramof.
17.15. Odczyt prof. H. Mościckiego.
17.40. Orkiestra P. R.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Feljeton.
19.40. Kiepura przed koncertem w Filharmonji.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Słuchowisko z Wilna.
20.30. Koncert popularny.
W przerwie kom. Teatrów Miejskich.
21.10. Kwadrans literacki.
21.25. Dalszy ciąg koncertu.
22.00. Feljeton.
22.15. Komunikaty.
22.25. „Ostatnia fala".
22.35. Komun. P. A. T.
23.00. Muzyka tanecza.

Katowice, niedziela, 408,7 m.

10.15. Nabożeństwo z Wilna.
11.58 Sygnał czasu.
12.15. Transmisja z Warszawy.
15.00. Transmisja z Warszawy.
15.20. O miłosierdziu chrześcijańskiem.
15.40. Odczyt prof. E. Zabłockiego
16.00 Koncert popołudniowy.
17.20. Na szachownicy.
17.40. Koncert Ork. P. R.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Muzyka.
19.30. „Bery i bojki śląskie".
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Słuchowisko z Wilna.
20.30. Koncert.
21.10. Kwadrans literacki.
21.25. „Wesele śląskie".
22.00. Feljeton.
22.15. Komunikaty.
22.35. Kom. P. A. T.
23.00. Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, niedziela, 1635 m.

9.00. Nabożeństwo.
12.00. Koncert.
14.00. Z przygód dr. Dolittle.
15.00. Odczyt prof. Roedera.
18.00. Odczyt dr. A. Dietricha.
18.25. Odczyt dr. O. Erhardta.
19.00. Odczyt prof. Waetzoldta.
20.00. Transm. z Zamku Monbijou.
21.00. Koncert solistów, Następnie muzyka taneczna.

——X——

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, Zurych 57.85, Berlin 46.67 i pół — 47.07 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.75 — 46.95, Wiedeń 79.54 — 79.82, Praga 377.62 i pół 379.62 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.84, Holandja 12.08 i pół, Francja 123.87, Belgja 34.86 i 5/8, Włochy 93.14 Niemcy 20.39, Szwajcarja 25.17 i 5/8, Danja 18.20 i 3/4, Szwecja 18.15 i 5/8, Praga 164.68, Wiedeń 34.69, Warszawa 43.50.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.87 i pół, Nowy Jork 25.38 i 7/8, Szwajcarja 492.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.46. czek na Londyn 25.00 i 3/4. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.43 — 57.57.

BAWEŁNA.

Liverpool, 8. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.28, luty 9.30, marzec 9.38, kwiecień 9.39, maj 9.47, czerwiec 9.47, lipiec 9.51, sierpień 9.50, wrzesień 9.49, październik 9.49, listopad 9.21, grudzień 9.23, loco 9.56.

Liverpool, 8. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.15, marzec 14.37, maj 14.62, lipiec 14.87, październik 14.96, listopad 14.10.

Nowy Jork, 8. 11. Amerykańska, zamknięcie: listopad 17.08, loco 17.60. Kontrakty południowe: styczeń 17.49, luty 17.63, marzec 17.73 — 17.80, kwiecień 17.92, maj 18.06, czerwiec 18.20, lipiec 18.18, sierpień 18.20, wrzesień 18.22, październik 18.06 — 18.08, listopad 17.12 grudzień 17.32 — 17.38.

Nowy Orleans, 8. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.44, marzec 17.71 — 17.72, maj 17.97, lipiec 18.09 — 18.12, październik 18.07, grudzień 17.30 — 17.32, loco 17.15.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo - Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 24.40 — 24.65, pszenica 38.75 — 39.25, jęczmień na kaszę 24.50 — 25, — browarny 27 — 29, owies jednolity 23.50 — 24.50, rzepak 70 — 72, mąka pszenna luksusowa 72 — 75, — 4/0 62 — 66, — żytnia pg. typu przepisowego 39—40, otreby pszenne szale 20.50 — 21.50, — średnie 17 — 17.50, żytnie 14.25 — 14.50, kuchy lniane 45 — 46, — rzepakowe 33 — 34, fasola biała 90 — 100. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Szkoła tańca

W. LIPIŃSKIEGO Traugutta 1. (Grand-Hotel)

Trzy razy w miesiącu nowe komplety. Dla absolwentów **lekcje praktyczne.** Zapisy codziennie.

——XX——

Waluty, dewizy i złoto.

ZMIENNY NASTRÓJ DLA DEWIZ.

Jakkolwiek popyt na dewizy na giełdzie walutowej zwiększył się nieco i obroty były bardziej ożywione, to jednak dotychczasowa niejednolita tendencja utrzymała się w całej rozciągłości. Po wyższych kursach zawierano tranzakcje dewizami na Londyn o pół gr. na 1 funcie i na Szwajcarję o 3 gr., zniżkowały jednak dewizy na Kopenhagę o 2 gr., na Paryż o 1/4 gr. i na Wiedeń o 2 gr. Bez zmiany utrzymały się dewizy na Nowy Jork i Włochy, na pozostałe natomiast nie było zupełnie nabywców. W ograniczonych ilościach zakupywano dolary gotówkowe St. Zjednoczonych po kursie poprzednim.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE ZWYŻKOWAŁY, MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

W grupie papierów państwowych dała się zauważyć znaczna poprawa tendencji. Większość tranzakcyj dokonywano po kursach zwyżkowych, co zasługuje na tem silniejsze podkreślenie, że pożyczki premjowe niewielki w tem brały udział, gdyż Dolarówka była w zupełnem zaniedbaniu i pozostała nawet bez notowań. Zwyżkowały jednak 4 proc. Inwestycyjna o 25 gr., a za jej przykładem poszły i inne, jak 5 proc. Poż. Konwersyjna mocniejsza o 25 gr. i 6 proc. Poz. Dolarowa o ćwierć procentu. Wszystkie pozostałe papiery państwowe obiegały po kursach dotychczasowych, a zniżek nie notowano w tym dziale zupełnie. Odmienny nastrój panował dla prywatnych papierów procentowych. Wobec minimalnego zainteresowania tranzakcje z wielką trudnością dochodziły tu do skutku, a kursy chyliły się ku zniżce. Straciły przytem 4 i pół proc. l. z. ziemskie 55 gr. i 4 i pół proc. m. Warszawy 50 gr., utrzymały się natomiast 8 proc. l. z. m. Warszawy. Prowincjonalnemi listami zastawnemi nie obracano zupełnie. Również bez obrotów pozostały obligacje miejskie.

MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zapoczątkowana kilka dni temu zwyżka papierów na giełdzie akcyjnej nie ustaje, budząc coraz lepsze nadzieje

na przyszłość.

Obroty rosną stale, zataczając coraz szersze kręgi i obejmując martwe od szeregu tygodni działy. Z akcyj bankowych poprawiły dziś swe kursy Bank Polski: o 2 zł., Bank Handlowy o 1 zł. i Bank Zachodni o 50 gr. Po zwykłym kursie notowano Bank Zw. Sp. Zarobkowych. W dziale chemicznym utrzymały się bez zmiany Kijewski, niżej ceniono jednak w stosunku do dawnego notowania Spiessa o 5 zł. Akcje elektryczne Elektrowni w Dąbrowie zakupywano chętnie po kursie niezmienionym. W dziale cukrowniczym poszukiwane były i zwyżkowały Częstocice. Akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla cieszą się bardzo mocną tendencją, zyskały też dalsze 3 złote na kursie. Z akcyj naftowych obracano Noblem po kursie niższym o 25 gr. W grupie metalurgicznej zwyżkowały o 50 gr. Lilpopy i o 75 gr. Ostrowiec, po dotychczasowych zaś kursach nabywano Modrzejów Norblina i Starachowice. Z akcyj handlowych pojawił się na rynku Borkowski uzyskując swą dawną cenę.

Dr. JOZEF LUBICZ

ORTOPEDA.

Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Gdańska 28, tel. 183-17.

Przyjmuje od 5 — 7.

Reklama to potega!

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach zniżonych „Mira Efros" z I. Horecką w roli tytułowej.

O godz. 8.30 wieczorem „Artyści". Ceny popularne.

„Dzielny wojak Szwejk", kapitalna galerja satyrycznych typów, podług powieści Jarosława Haška w opracowaniu scenicznem Maxa Broda i Hausa Reimana, w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera, pierwszego dziś w Polsce reżysera sztuk współczesnych. Rolę tytułową kreuje Michał Znicz, ulubieniec publiczności łódzkiej. Kapitalne epizody stwarzają: Winawer, Mroziński i reszta obsady.

Jutro o godzinie 4 po południu „Rywale" po cenach najniższych w kapitalnej obsadzie z pp.: Korzelską, Kijowskim i Krzemieńskim na czele. Wieczorem „Artyści".

Akademja dla wojska w Teatrze Miejskim.

Dnia 11 b. m. odbędzie się akademja dla wojska, urządzona przez dyrekcję Teatru Miejskiego, na którą wolne bilety rozdała dyrekcja teatru po między organizacje wojskowe. Na program złożą się: przemówienie, produkcje muzyczne oraz recytacje.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i w niedzielę wieczorem ostatnie powtórzenia doskonałej komedji Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo". Obsada premjerowa.

W sobotę i w niedzielę po południu oraz w poniedziałek wieczorem „Karol i Anna" L. Franka, poczem rewelacyjna ta sztuka schodzi z afisza.

TEATR POPULARNY.

Po wielkim sukcesie, jakie wczoraj odniosła objazdowa opera dr. T. Wierzbickiego pięknie wystawioną „Żydówką" zespół ten występuje dziś po południu z „Żydówką" Halevy'ego, a wieczorem z „Faustem" Gounoda; w niedzielę po południu i wieczorem oraz w poniedziałek z „Halką" S. Moniuszki.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i w niedzielę wieczorem „Gitara i jazzband" z Karoliną Lubieńską. W niedzielę w południe piękna bajka dla dzieci „Zaklęte trzewiczki", a w niedzielę po południu raz jeszcze ostatni „Dziady".

———

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (ul. Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (ul. Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), E. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9).

(w)

———

Rozwód po 40 latach procesu.

Hipnotyzer w roli swata.

Nareszcie w tych dniach pan Jules Simon z Marsylji otrzymał rozwód po czteroletniem procesowaniu się przed wszystkiemi możliwemi instancjami sądów francuskich.

Pełnomocnik Simona żądał rozwodu, opierając się na tem, że jego klient zawarł ślub

wbrew swej woli

jedynie pod działaniem hipnotycznej siły brata swej obecnej żony.

W swoim czasie Simon, jako nerwowo chory, leczył się w pewnem sanatorjum, gdzie znajdował się pod opieką młodego lekarza, władającego siłą hipnotyczną.

Lekarz ten wyleczył wprawdzie Simona z choroby nerwowej, ale w czasie hipnozy rozkazał mu ożenić się ze swą siostrą, którą Simon bnał tylko z widzenia.

Świadkowie Simona, którzy zresztą byli obecni przy ślubie i na uczcie weselnej zeznają, że Simon, choć był zupełnie normalny, robił chwilami wrażenie

zupełnie nieprzytomnego.

Naprzykład na drugi dzień po ślubie, rozmawiając ze swymi przyjaciółmi, opowiadał o planach finansowych, zamiarach budowania domu i chęci ożenienia się. Był zdumiony i zaskoczony, gdy mu przypominano, że przecież poprzedniego dnia odbył się jego ślub.

Sędziowie początkowo nie dawali wiary tak dziwnym zeznaniom, jednak gdy poparli je następnie świadkowie, znani w całem mieście z uczciwości i prawdomówności, zdawało się że sprawa jest już przesądzona.

Wtedy jednak adwokat żony Simona przypomniał, że całkowite zapomnienie o ślubie, zawartym poprzedniego dnia nie jest czemś niemożliwem, bo wiem historja Francji zna taki fakt

ze znakomitym filozofem Champostem.

Dopiero w następnej instancji adwokat Simona zdołał przedstawić świadków, których zeznania niezbicie ustaliły że lekarz, brat żony Simona, który go niejednokrotnie hipnotyzował, czynił przygotowania do ślubu i rozgłaszał o nim znajomym, wymieniając nazwisko Simona na wiele tygodni wcześniej, niż Simon zobaczył jego siostrę.

Tresowane wilki i dobermany

kontrolerami statków i pasażerskich.

Od czasu, jak Stany Zjednoczone ograniczyły napływ emigracji europejskiej na swoje terytorjum, na okrętach, odchodzących do Ameryki wzmogła się ogromnie liczba „pasażerów na gapę", którzy ukrywając się w składach towarów i zapasach węgla w ten sposób odbywają

podróż zaoceaniczną.

Przeważnie nie są to wcale biedacy. Płacą oni nieraz ogromne sumy agentom za dostanie się na okręt, a opłaty te często przewyższają kilkakrotnie cenę biletu pierwszej klasy.

To przemytnictwo ludzi rozwinęło się szczególnie silnie w portach włoskich w Genui, Trieście i Neapolu, gdzie istniejące organizacje przemytnicze każą sobie płacić nieraz po 20 i 30 tysięcy lirów od osoby.

Towarzystwom okrętowym te praktyki przynoszą

podwójną szkodę.

Najpierw: jako straty na biletach, a powtóre, jako narażanie się władzom amerykańskim, w razie wykrycia przez policję takiego pasażera. Napróżno przez długi czas starano się wynaleźć skuteczny środek przeciw szmuglowi ludzi, aż dopiero teraz znaleziono go dzięki pomysłowości funkcjonarjuszów towarzystwa „Lloyd Triestino".

Oto używa się tam psów policyjnych, które oprowadza się przed odejściem każdego parowca, po wszystkich jego zakątkach.

Eksperyment ten wprowadzono już jako regułę na podstawie rezultatów zupełnie zadawalających, przedsiewziętych niedawno z psem wilkiem nazywającym się „Rex".

Od tego czasu „Rex" został

oficjalnie urzędnikiem

Lloyd'a i zdarza mu się, że wysadza na ląd po 12 „pasażerów na gapę" z odchodzącego do Baltimore parowca.

Donosząc o tem, organ żeglarstwa angielskiego „Shipping Gazette" powiada, że wielkie towarzystwa żeglarskie Anglji, którym również bardzo dolega ta plaga, postanowiły pójść za przykładem włoskim tak, że wkrótce tresowane wilki i dobermany odbywać będą kontrolę każdego parowca, gotującego się do wyprawy na Ocean.

—x—

Obrazek z Dalekiego Wschodu.

Japoński dom mieszkalny.

Zebrania kąpielowe w cesarstwie mikada.

Gdy mowa o Japonji, pomimowoli zdajemy sobie sprawę, jak mało istotnie wiemy o najciekawszem z państw azjatyckich. Ze słowem „Japonja" wiąże się jedynie pojęcie o krainie z kwitnącemi sadami wiśniowemi, a ostatnio z żywiołowemi katastrofami o straszliwej doniosłości.

Najciekawszą rzeczą w Japonji są

domy mieszkalne,

które tyle tylko mają wspólnego z europejskiemi, że narówni z niemi służą jako schroniska dla ludzi.

Potrzeba już pewnej wprawy, aby odkryć dom japoński wobec tego, że każdy z nich zabezpieczony jest od ulicy i sąsiednich budynków wysokiemi murami, które kryją go zupełnie przed oczyma ciekawych.

Zwraca przedewszytkiem uwagę Europejczyka, że domy japońskie mają tylko

drzwi rozsuwane,

zupełnie pozbawione zamków. Opierając się na tym szczególe możnaby przypuszczać, że Japonja jest bajeczną krainą, gdzie nie dzieją się żadne napaści na cudze dobro. Tymczasem „włamania" są tam na porządku dziennym ,a rabunki, jakie tutaj mają miejsce, należą do bardzo śmiałych. Prawdopodobnie z tego powodu tak zwane pokoje reprezentacyjne mieszczą się zawsze

z tylnej strony domu.

Trudno mówić o tych pokojach w znaczeniu wspaniałości urządzenia, ponieważ wytworni Japończycy nie przywiązują wagi do uzewnętrzniania swojej zamożności, lecz przeciwnie wolą skromność i prostotę zarówno w wyglądzie, jak i w urządzeniu mieszkania.

Niemal wszystkie pokoje są do siebie podobne, ponieważ żaden właściwie nie posiada specjalnego przeznaczenia. Jedynie kuchnia, łazienka i przedpokój wykazują pewną celowość i z tego powodu mają

podłogę z gliny.

Wobec tego, że w domach japońskich niema fundamentów piwnicznych, nietrudno sobie wyobrazić, w jakim stanie znajdują się te pomieszczenia przy słotnej pogodzie.

Pozostałe pokoje wyłożone są matami, tak zwanemi „tatami", mającemi zawsze kształt jednakowy. Dwie takie maty, leżące obok siebie, tworzą tak zwane „tsubo". Ściany domu są gładkie, wykonane z t. zw. „muru pruskiego" (drzewo z cegłą). Jedynie wmurowane szafy przerywają ich jednostajność. Wykonanie sufitu jest sprawdzianem gustu i zamożności właściciela domu. Sufity wykonują z drzewa cedrowego, w kształcie żaluzyj na drążkach. Niekiedy także używa się innych, rzadszych gatunków drzewa i sufity niektóre odznaczają się istotnie prześlicznemi rysunkami drzewa wobec skomplikowanych metod heblowania drzewa, praktykowanych w aJponji. Sufit podobny stanowi

jedyną kosztowną ozdobę

domu japońskiego.

Pokoje japońskie nie mają mebli i piec (hibachi) stanowi jedyny sprzęt w pokoju. Służy przeważnie do gotowania herbaty, którą przygotowuje się nad ogniem drzewnym w mosiężnym kociołku.

W czasie gotowania się herbaty wszycy siedzą dokoła pieca dorzucając paliwa do ognia. Herbatę piją w wielkiej ilości (japońska herbata jest zielona i gorzka) i zagryzają ją słodkiem ciastem.

W każdym domu — przeważnie na najwęższej ścianie pokoju — w małej wnęce znajduje się wmurowane „takonoma", — świętość Japończyków. Tutaj wisi „kakemono", jedyny obraz w całym domu. Pod obrazem stoją zawsze kwiaty, gustownie ułożone. W pokojach znajdują się prócz tego

parawany

z delikatnemi malowidłami i lampiony. Wszystko jest doskonale dobrane do tła i wnętrze domu japońskiego przedstawia się harmonijnie ze swemi żółtawemi ścianami i zielonawemi matami.

Kuchnia i przedpokój stanowią niezbędne pomieszczenia w każdym domu. Przedpokój służy do zdejmowania sandałów, w których nie wchodzi się do mieszkania. Co do łazienki, są domy, w których jej niema ponieważ kąpiele publiczne są miejscem bardzo uczęszczanem w Japonji i odwiedzanem niemal codziennie. O ile jednak ktoś w Japonji posiada własną łazienkę, zaprasza krewnych i przyjaciół do korzystanie z niej i urządza się

zebrania kąpielowe

tak jak u nas prosi się na herbatę lub partję kart. Kąpiel odbywa się w małych drewnianych wannach, w wodzie — jak na pojęcia europejskie — nadmiernie gorącej i kąpiący się uderzają się wzajem po ramionach drobnemi drewnianemi młoteczkami. Jest to środek używany w Japonji przeciwko reumatyzmowi, chorobie w tym kraju bardzo rozpowszechnionej ze względu na niedostateczne przykrycie podczas snu nocnego i

brak wszelkiej pościeli.

Właściciele domów japońskich nigdy prawie nie są sami. Stale zaprasza się gości i podejmuje obcych. O ile w Europie goście na noclegu są rzeczą rzadką w domu, o tyle często trafiają się w Japonji. Wprawdzie przyznać należy, że przygotowanie łoża dla gościa nie przedstawia trudności. Niema tam mowy o żadnej bieliźnie pościelowej. Sypia się na macie wypchanej watą jedwabną, a zamiast poduszki używa się

twardego wałeczka pod głowę.

Podobna „pościel" w ciągu dnia przechowuje się w specjalnych skrzyniach.

Jeśli się zdarza, że na herbacie w domu japońskim znajdzie się zaproszony gość - cudzoziemiec, (seofin) okazują mu cześć najwyższą w ceremonjalnych obrzadkach. Na podobnych zebraniach każde słowo, każdy gest— barwa kimona i pokoju — wszystko zostaje zgóry obmyślane, dostarczając gościowi wrażenia pięknej harmonji, owego wyrazu staro-japońskiej sztuki, która — niestety — zamiera, ustępując cywilizacji zachodu.

—x—

Ogłoszenia

patrz str. 2-ga

Podsłuchane.

KURACJA.

Marysia przyjechała ze wsi. Zachorowała. Jej pani poradziła, aby wzięła do łóżka butelkę z wodą do ogrzania.

Następnego ranka zapytała:
— No, jakże czy butelka pomogła?

— I owszem proszę pani, najpierw była coprawda zimna ale do rana ogrzała się zupełnie.

TUZIN.

Do fotografa przybyła matka ze swemi dziećmi.

— Czy pan zdejmuje dzieci?

— Tak.

— Ile to kosztuje?

— Tuzin —czternaście złotych.

— No to muszę jeszcze poczekać. Mam dopiero dziewięcioro.

OMYŁKA.

— Więc pan kradnie mi łyżki ze stołu i ma czelność twierdzić, że to była omyłka.

— Tak, myślałam że to są srebrne łyżki, a to tylko platery.

PRACA.

— Co twój ojciec porabia, moja droga?

— Cały dzień siedzi nad rozwiązaniem krzyżówek.

To leń! Gdyby się wziął do porządnej pracy i dobrze zarabiał, to jabym mógł rozwiązywać za niego krzyżówki.

LOGIKA.

Do sklepu z instrumentami muzycznemi wszedł klient w zamiarze kupienia jakiegoś utworu na fortepian. Zwrócił się do chłopca.

— Czy mógłbym otrzymać jakiś kawałek fortepianowy?

— Nie kawałków nie sprzedajemy, może pan kupić tylko cały fortepian.

CZŁOWIEK - WĄŻ.

— Ależ to mikroskopijny pokój!

— Panu przecież wszystko jedno, i tak pan się tu wśliźgnie!

Polska arystokratka

W NIEMIECKIM FILMIE.

Krytycy wróżą jej wspaniałą przyszłość.

W genjalnym filmie Fryderyka Langa

„Kobieta na księżycu"

debiutuje we wdzięcznym epizodziku „sprzedawczyni fijołków" czarująca adeptka filmowa Ala Porębska, pochodząca ze znanej arystokratycznej rodziny polskiej. Nasza rodaczka, której wróżą wspaniałą przyszłość, znalazła powszechne uznanie prasy i publiczności, podnoszących jej urodę, wiośniany wdzięk i piękny przebłysk talentu.

Flirt na dachu.

Sue Caroll, Alberta Vaughn i William Boyd flirtują sobie na najwyższym drapaczu chmur w New-Jorku.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Z głupia frant.

Żona: — Już trzy miesiące noszę jeden kapelusz...

Mąż: — To dopiero sztuka. Ja noszę swój trzeci rok i wcale się nie chwalę.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski — Po poł. Mira Efros wiecz Artyści.

Teatr Kameralny: — Dr. Julja Sz...

Popularny: — Po poł. Żydówka, wieczorem Faust.

Geyerowski: — Gitara i Jazband.

Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.

Miejska Galerja Sztuki: «

Apollo: — Przedwiośnie.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10

Bajka: — Pasażerowie na gapę.

Casino: — Dama w szkarłacie.

Czary. — Szczerozłoty wąwóz.
Pocz seansów: o godz 4. 6. 8 i 10

Corso: — Bohater puszczy.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

Capitol: — Z dnia na dzień.

Grand-Kino: — Kobieta i pajac.

Luna. — Krystyna.

Mimoza: — Rapsodja węgierska.

Oświatowy: — Golgota uczciwej kobiety.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10

Odeon: — Na zgubnej drodze.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10

Palace: — Zapomniane twarze.

Raj: — Piekło domu poprawy.

Resursa: — Córka rabina.

Spółdzielnia: — Grzech Ingi.

Wodewil: — Na zgubnej drodze.
Pocz seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00

Zachęta: — Ponad śnieg.
Początek seansów o godzinie 4-ej

—x—

WINSZUJEMY:

Jutro: Andrzejowi.
Wschód słońca 6.44
Zachód — 15.57.
Długość dnia 11.41.
Ubyło dnia 7. 42.
Tydzień 45.

—x—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański